

Linowe techniki pokonywania jaskiń cz.1

Jakub Nowak

TRAWERSY

Trawersy wykonujemy najczęściej na dośści do studni. Niestety zdarza się, że „znawcy” lekceważą ten odcinek i go pomijają lub stosują tzw. czeski łąz, a o pośliznięcie nie-trudno ... Pod ziemią większość trawersów prowadzi przy ścianie, dlatego należy

pamiętać o wpinaniu karabinka zamkiem od ściany (rys. 1).

Osobiście polecam, aby oba karabinki w łążu były zakręcane.

Przemierzając się z worem najwygodniej mieć go na plecach. Tylko w terenie wyraźnie przewieszonym lub ciasnym lepiej jest go podwiesić. Tutaj ważna uwaga: poruszając się w terenie eksponowanym

wór powinien być wpięty do uprzęży zakręcanym karabinkiem.

Jego ewentualna utrata nie jest tak straszna jak skutki jego zrzucenia na głowę kolegi! Z doświadczenia wiem, że „jakimś dziwnym trafem” to się zdarza. Dla uniknięcia strącania luźnych kamieni lepiej wpiąć wór na krótko (rys. 2). Potrzebny do tego karabinek może być niezakręcany, podczas gdy łąz od wora jest wpięty na stałe. W ten sposób nawet przez całą jaskinię nie tracimy łączności z naszym „przyjacielem”. Wór najczęściej wpinam się do centralnego maillon'a, specjalnej taśmy łączącej nogawki uprzęży lub (gorzej) do bocznego kolu cha sprzętowego. Centralne wpięcie wora na krótko jest oczywiście niepraktyczne, dlatego w swojej uprzęży wpinam go w specjalne ucha doszyte do taśm poprzecznych, znajdujących się na pośladkach. Łonż powinien być na tyle długi, aby podczas wychodzenia po linie wora

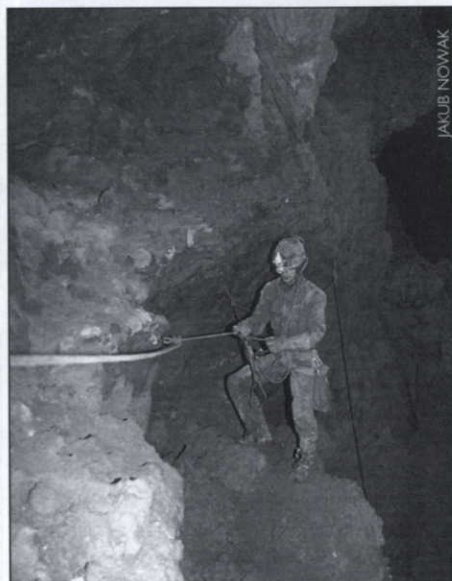
nie kopać (chyba, że wolimy wpiąć go na krótko z tyłu), a jednocześnie dało się nim manewrować w ciasnych miejscach (JASKINIE nr 20). Dla ułatwienia jego podciągania można zawiązać na łonżu trzy, cztery węzłki. Doświadczeni grotolazi wiedzą, że poruszanie się w jaskini z worem jest swoistą sztuką...

Trawers klasyczny

...robimy w terenie łatwym, ale eksponowanym. Lina służy tylko do asekuracji ewentualnego odpadnięcia, co nie znaczy, że osłabieni w drodze powrotnej nie złapiemy się chętnie poręczówki. W przypadku takiego trawersu zakręcony karabinek jest wręcz niezbędny, gdyż nieobciążony łąz może zaskakująco niekorzystnie go obrócić, a on „chętnie” się wypnie w krytycznym momencie. Jest to szczególnie niebezpieczne, gdy lina poręczowa znajduje się zbyt nisko. Pokonując trawers najlepiej mieć wpięte oba łonże ze względów bezpieczeństwa (pojedynczy odciążony punkt asekuracyjny, szczególnie niezakręcany, nie jest gwarancją bezpieczeństwa) jak i łatwiejszego przepinania (rys. 1). Zazwyczaj szybciej jest się przepiąć od razu z jednego odcinka linowego na drugi. Jednak gdy jest to trudniejsze, lub gdy chcemy odpocząć możemy się wpiąć w punkt zaczepienia.

Gdy trawers pokonuje kilku grotolazów, jeden za drugim, wtedy odpadnięcie jednego z nich może pociągnąć następnego. W niektó-

W następnym minicyklu chciałbym zająć się praktycznym wykorzystaniem sprzętu i technik linowych przedstawionych wcześniej przez Wojciecha Radeckiego (JASKINIE nr 18).

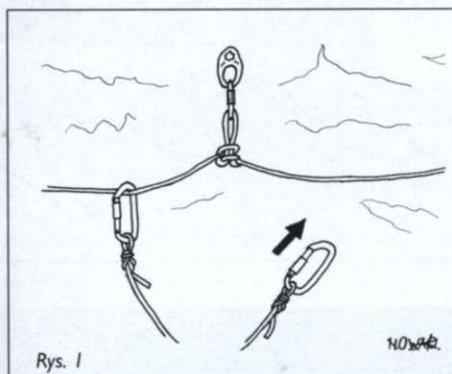


Fot. 2

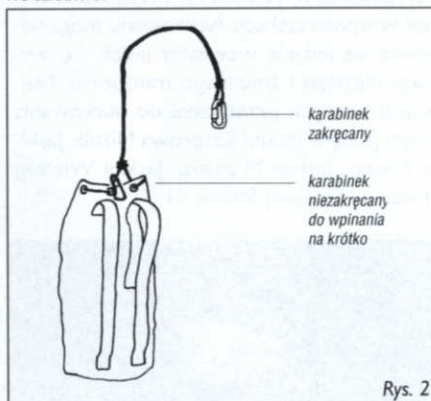
rych warunkach może to być niebezpieczne, a na pewno nieprzyjemne. Dlatego podczas pokonywania trawersu przez cały zespół, należy rozważyć

zachowanie odstępu między zawodnikami w odległości jednego wolnego odcinka linowego (rys. 3).

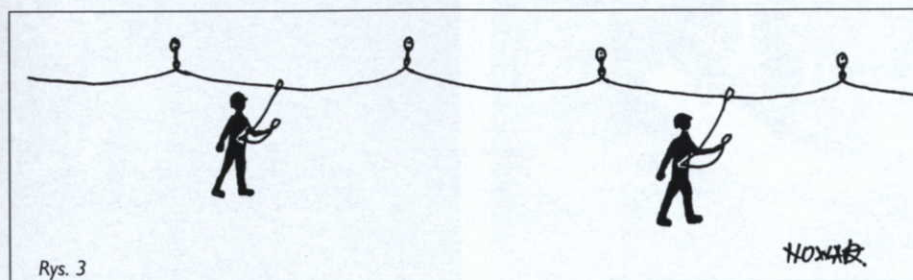
Pomijam już fakt, że w krytycznym momencie dwie osoby obciążają jeden punkt jednocześnie.



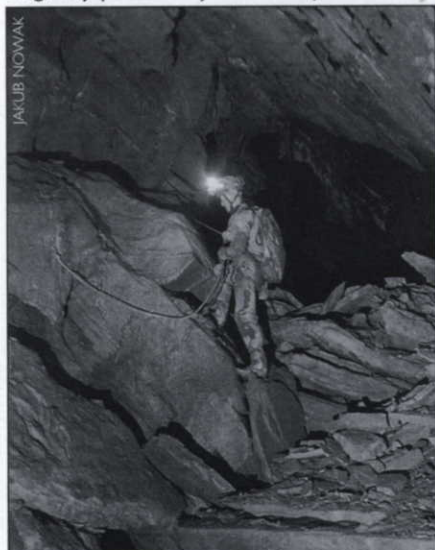
Rys. 1



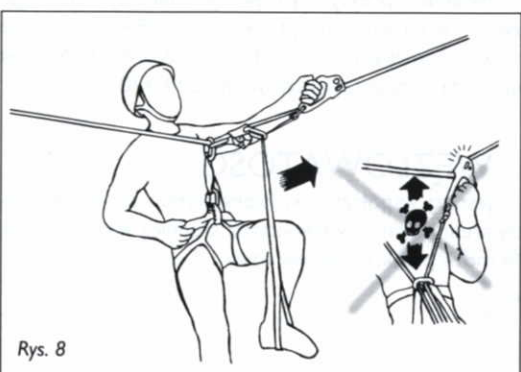
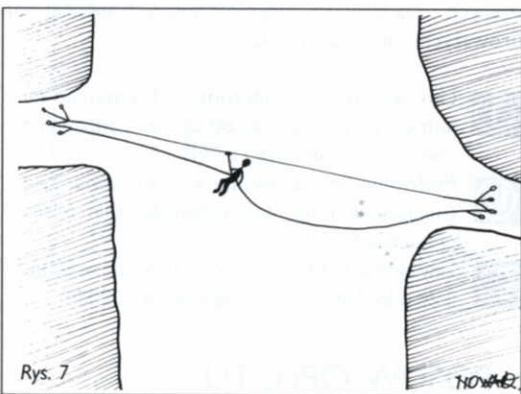
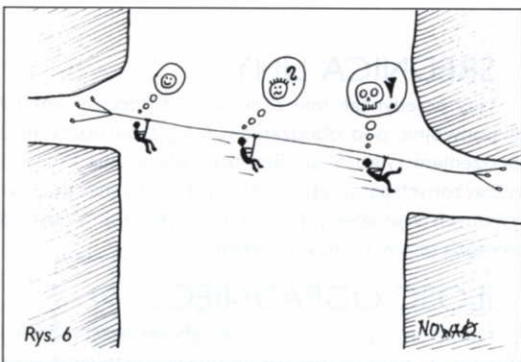
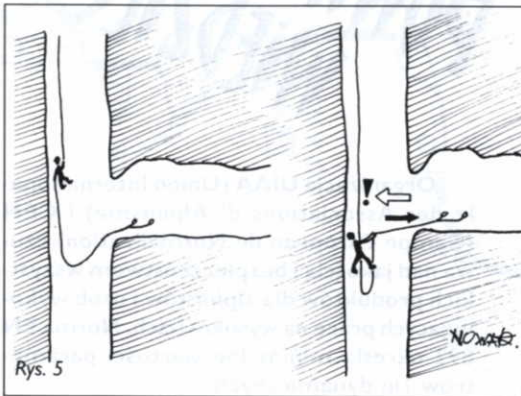
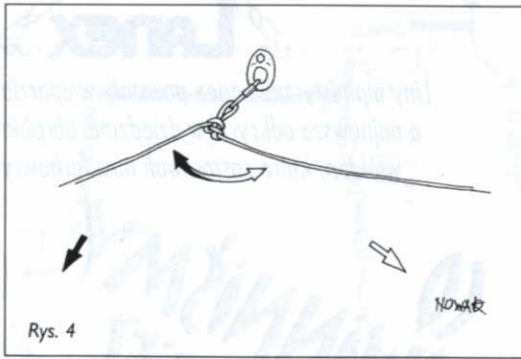
Rys. 2



Rys. 3



Fot. 1



Trawers linowy

...w czystej postaci jest spotykany chyba rzadko, a jeszcze rzadziej jest poręczowany podwójną liną. Najczęściej poręczający pokonuje go klasycznie z autoasekuracją (np. z shunt'a), a następnie obciążają linę łapiąc się jej z lenistwa lub dla zaoszczędzenia „cennego” czasu (fot. 1). Mimo, że niebezpieczeństwo wypięcia się karabinka jest mniejsze przy obciążonym łażu, warto jednak go zakręcać. Nie ukrywam, że karabinki z automatyczną lub lepiej „szybką” blokadą zamka są w tym wypadku wygodniejsze od chętnie odkręcających się zakrętek. Przy pokonywaniu trawersu linowego już z pewnością należy zachować odstęp jednego odcinka linowego, aby nie utrudniać sobie wzajemnie jego pokonywania (rys. 4). W tym miejscu należy uczulić na możliwość odkręcania się plakietki. Każdy pokonujący trawers powinien zwrócić na to uwagę i w razie potrzeby dokręcić ją, byle nie za mocno. Czasami, gdy trawers prowadzi pod górę, można dla wygody wpiąć shunta lub poignee. (fot. 2). Bardziej uniwersalny jest ten pierwszy, bo o ile shunt'a można na trawersie swobodnie zwolnić i cofnąć, o tyle poignee działa tylko w jedną stronę, jego cofnięcie jest kłopotliwe i może być niebezpieczne. Poignee obciążone na trawersie jest wyłamywane i może uszkodzić linę. Dlatego po wpięciu poignee należy do niej wpiąć lonża w górne lub dolny otwór przyrządu.

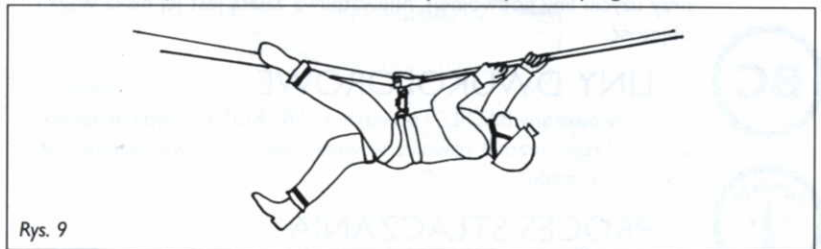
Wahadło

...nad przeszkodą wykonujemy rzadko. Częściej zdarza się to w studni, dostając się do znajdującego się w niej okna. Ponadto co napisał na ten temat Wojtek, należy tylko przypomnieć, że powinniśmy mieć taki nadmiar liny, aby ją przyciągnąć do siebie po jej oddaleniu się oraz aby przy wychodzeniu do góry lina nie była wyrwana z croll'a. Końcówkę najlepiej przymocować do stanowiska. Ma to duże znaczenie przy szczególnie dużych wahadłach, gdy musimy się przyciągnąć do przeciwległej krawędzi. Stanowisko pozwala też na płynny powrót z okna do studni, bez ryzyka uderzenia o przeciwległą ścianę (rys. 5).

Tyrolka

... jest rzadko stosowana w jaskiniach, ale jak już się zdarzy, to jej pokonanie może przysporzyć kłopotów. Bardzo nagle może się okazać jak energia kinetyczna zamienia się w niszczącą pracę (rys. 6). Jeżeli lina jest wyraźnie odchylna od poziomu należy rozważyć zamontowanie hamulca np. z rolki (rys. 7). Czasami, przy krótszych tyrolkach wystarczą zamiana bloczka na karabinek, który zwiększając tarcie zmniejsza prędkość zjazdu. Odmianą tyrolki jest zjazd kierunkowy, ale o tym w następnym odcinku. Niezależnie od tego czy końce liny są na tych samych poziomach czy nie, znajdziemy się w sytuacji kiedy lina będzie się wznosić. W takim wypadku może nam braknąć sił, aby dotrzeć do drugiego końca. Stosując sam, krótko wpięty karabinek (lub bloczek) + lonż asekuracyjny będziemy w pewnym momencie zjeżdżać w dół. Dlatego przydatne stają się wtedy przyrządy zaciskowe. Pierwszy sposób na ułatwienie sobie życia to: wpięcie na krótko karabinkiem + poignee z lonżem. Gdy to nie wystarczy możemy jeszcze pomóc sobie kostkowcem. Drugi, gwarantujący, że się nie zsunie to układ poignee + dressler (w praktyce pewnie croll)(rys. 8). W tym przypadku mamy już dwa przyrządy blokujące i inną, wygodniejszą pozycję. Metoda ta jest jednak rzadko stosowana.

Trzeci sposób to wpięcie się na krótko schunt'em (rys. 9)(lub przypadkiem zabranym bloczkiem z blokadą). Co ciekawe, gdy liny są blisko i są podobnie napięte, schunt'em możemy się wpiąć do obu lin jednocześnie. Jeśli lina wznosi się na tyle, że mamy już trudności, to możemy sobie pomóc poignee.



Mosty linowe

...w jaskiniach spotykane są najrzadziej. Złożone są z dwóch lub trzech napiętych lin. Na dolnej stajemy nogami, a górna (górne) służą do asekuracji i utrzymywania równowagi. Jest to technika „linożerna” i na dłuższych odcinkach trudno się obyć bez lin stalowych. □

Uwaga: na rysunkach od 7-9 dla uproszczenia pominięto linę asekuracyjną i wpięte do niej łaże.